

Kalbarczyk, Sławomir

„Czas nadziei. Obywatele
Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i
opieka nad nimi placówek polskich w
latach 1940–1943”, Daniel Boćkowski,
Warszawa 1999 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 92/4, 506-511

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Nie jesteśmy w stanie jednoznacznie stwierdzić, na ile agresorzy dawali wiarę propagandowym fikcjom w rodzaju tezy o masowym, „entuzjastycznym” poparciu ludności dla nowej władzy. Wiara ta nie była chyba jednak zbyt głęboka. Omawiane dokumenty dowodzą bowiem, że ustanawianie sowieckiej władzy na zagarniętym terytorium nie miało w najmniejszym stopniu spontanicznego charakteru. Przeciwnie, scenariusze procesu włączenia ziem polskich do ZSRR i zaprowadzania na nich sowieckiego ustroju pisane były w Moskwie, miejscowa ludność miała jedynie odegrać przewidzianą w nich rolę.

Kolejne dokumenty, w liczbie 9, odnoszą się do właściwego tematu pracy, tj. ziemi łomżyńskiej. Są to pisane według jednolitego schematu raporty NKWD z połowy 1940 r., zawierające charakterystykę rejonów, utworzonych przez okupanta na tym terenie: ciechanowieckiego, czyżewskiego, grajewskiego, jedwabieńskiego, kolneńskiego, łomżyńskiego, śniadowskiego i zambrowskiego. Oczywiście, z uwagi na specyfikę resortu, w którym powstały, raporty eksponują sprawy bezpieczeństwa.

Z punktu widzenia NKWD ziemia łomżyńska była terenem trudnym, czyli, używając sowieckiej terminologii, „wybitnie reakcyjnym”. W raportach wskazywano na polski charakter tego obszaru (80 i więcej procent Polaków), na „nacionalistyczne” nastawienie ludności, silną pozycję Kościoła katolickiego i znaczne wpływy takich „reakcyjnych” partii i organizacji, jak: Stronnictwa Narodowego, PPS, „Bundu”, syjonistów, POW, OZON oraz „Związku Strzeleckiego”.

Istotą tych raportów nie jest jednak diagnoza. Ich zasadniczą treść stanowią informacje o zwalczaniu przez NKWD przeciwników władzy sowieckiej — rzeczywistych lub urojonych, określanych mianem „elementów kontrrewolucyjnych”. Dowiadujemy się z nich, jak w różnych rejonach prowadzono akcję „oczyszczania” z „kontrrewolucjonistów” poszczególnych środowisk czy grup zawodowych, ile osób i za jakie „przewinienia” aresztowano, deportowano lub wciągnięto do policyjnych kartotek, jakimi metodami rozpracowywano przeciwników politycznych (interesujące dane o agenturze). Dokumenty te stanowią też ważne, choć wymagające wyjątkowo krytycznego podejścia źródło do badania skali oporu wobec sowieckiego okupanta (jak skądinąd wiadomo, NKWD niemal każdej aresztowanej osobie wmawiał przynależność do konspiracji, a nie każdy był wystarczająco odporny, by nie załamać się w śledztwie).

Dzięki opublikowaniu wspomnianych raportów region łomżyński ma obecnie najbardziej chyba szczegółową ze wszystkich okupowanych przez ZSRR ziem polskich, sięgającą rejonów dokumentację sowieckich represji w pierwszym roku okupacji.

Pracę zamykają „Aneksy”, zawierające głównie wykazy obsad personalnych sowieckich organów władzy (w tym NKWD) w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941. Rzecz bardzo cenna, sowiecki aparat okupacyjny jest bowiem do dziś właściwie anonimowy.

Podsumowując można stwierdzić, że recenzowana publikacja stanowi ważki wkład do badań nad dziejami ziem polskich okupowanych przez ZSRR w latach 1939–1941. Stanowi udane połączenie monografii z wydawnictwem źródłowym. Wnosi do historiografii najobszerniejszą, jak dotychczas, analizę sowieckiej polityki na terenie tzw. Zachodniej Białorusi — ze szczególnym uwzględnieniem ziemi łomżyńskiej. Wprowadza do obiegu naukowego nieznane wcześniej dokumenty, co niewątpliwie przyczyni się do rozwoju badań.

Sławomir Kalbarczyk
Instytut Pamięci Narodowej
Warszawa

Daniel B o ć k o w s k i, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Wydawnictwo Neriton, Wydawnictwo IHPAN, Warszawa 1999, s. 497.

Recenzowana publikacja jest pierwszą monografią poświęconą opiece nad ludnością II Rzeczypospolitej, sprawowanej przez polską ambasadę w ZSRR w okresie funkcjonowania układu Sikorski–Majski. I już choćby

z tego tytułu zasługuje na uwagę. Temat aż prowokuje do pytań: o zakres pomocy udzielonej przez polskie placówki opiekuńcze ciężko doświadczonej ludności, o skalę wykorzystanych możliwości, o stosunek władz sowieckich do działalności aparatu obcego bądź co bądź państwa na własnym terytorium, o popełnione błędy, zaniedbania itd. W końcowej części recenzji spróbujemy odpowiedzieć, czy omawiane opracowanie daje odpowiedź na te pytania.

Zacząć wypada od uwag na temat zakresu chronologicznego pracy. Jej cezura końcowa nie budzi zastrzeżeń. W 1943 r. nastąpiły bowiem tak przełomowe wydarzenia, jak zerwanie stosunków polsko-sowieckich i likwidacja działalności opiekuńczej ambasady RP na terenie ZSRR. Trudno natomiast zrozumieć, dlaczego jako cezurę początkową obrano rok 1940. Owszem, z punktu widzenia uwidocznionej w tytule opieki data ta ma uzasadnienie, wtedy to bowiem podjęto pierwsze próby udzielenia pomocy obywatelom polskim na terenie ZSRR. Jednak już dla zagadnienia „obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR” rok 1940 jest całkowicie sztuczny. Część z nich znalazła się bowiem na terytorium sowieckim już w 1939 r. Potwierdza to zresztą i sam autor, albowiem, pisząc o jeńcach wojennych, aresztowanych czy też przesiedlonych, rozpoczyna narrację — wbrew tytułowi — od 1939 r. Kwestie wymienione w tytule pracy nie są więc synchroniczne i próba ich zgrania w czasie (w 1940 r.) jest nieporozumieniem.

Podstawa materiałowa recenzowanej pracy zasługuje na uznanie (autor wyzyskał wiele materiałów bądź to całkowicie nieznanych, bądź w niewielkim stopniu wykorzystywanych w dotychczasowych badaniach). Tej generalnej oceny nie zmienia pominiecie przez autora kilku wartościowych publikacji. Mamy tu na myśli przede wszystkim wspomnienia byłych pracowników aparatu opiekuńczego ambasady RP w ZSRR: Franciszka Gronczyńskiego, lustratora polskich placówek w Tadżykistanie, Karakalpackiej i Chorezmijskiej SSR („Raj proletariacki”, London 1950), Feliksa Mantla, pracownika delegatury w Taszkencie („Wachlarz wspomnień”, Paryż 1980), Andrzeja Witosa, męża zaufania w Komi ASRR („Wszystko, co miało życie. Wspomnienia”, Wojnicz 1998), Olgi Chreptowicz-Butieniewej, pracownicy delegatury w Aktiubińsku („Przełom 1939–1942”, Warszawa 1988) oraz Ludwika Konińskiego, zatrudnionej w jednej z ochronek na terenie Turkiestanu („Pamiętnik. Wspomnienia z Rosji, Persji, Afryki 1941–1947”, Warszawa 1994).

W wykazie wykorzystanej literatury przedmiotu nie znajdujemy cennych opracowań K. Sworda („Deportation and Exile. Poles in Soviet Union, 1939–48”, London 1994), G. Mazura („Pokucie w latach drugiej wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia”, Kraków 1994), Cz. Łuczaka („Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej”, Poznań 1993), R. C. Lucasa („The Strange Allies. The United States and Poland, 1941–1945”, Knoxville 1978) oraz P. Heydona („Protecting Polish interests in the USSR 1943–1944: An episode in Australian representation”, „The Australian Journal of Politics and History”, 1972, no 2).

Monografia Daniela Boćkowskiego składa się z dwóch części o niemal równej objętości. Część pierwsza (rozdziały: „Deportacje, przesiedlenia i przymusowe przemieszczenia obywateli polskich w głąb ZSRR 1939–1941” oraz „Zanim nadeszła amnestia 1940–1941”, s. 14–174) obejmuje okres od inwazji sowieckiej do „amnestii”. Autor stara się w niej odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób i w jakiej liczbie obywatele polscy trafili w głąb terytorium sowieckiego po 17 września 1939. Konkluzja tych dociekań raczej nie zaskakuje: przyniatająca ich większość znalazła się tam jako ofiary represji — deportacji, wywózek do więzień, obozów pracy przymusowej itd. Przedstawiony obraz ludności polskiej w ZSRR (liczebność, rozmieszczenie, podział na kategorie represjonowanych, warunki życia) jest zasadniczo udany, aczkolwiek, co należy podkreślić, mamy tu do czynienia raczej z podsumowaniem dotychczasowych badań (w tym także własnych badań autora), aniżeli z jakościowo nowym ujęciem czy nieznanymi wcześniej ustaleniami¹.

Trzeba także zaznaczyć, że zaprezentowany obraz nie jest zupełnie bez zarzutu. Boćkowski bowiem dość jednostronnie skupił uwagę na losach ludności zesłańczej, rezygnując niemal zupełnie z opisu losów pozostałych grup represjonowanych — aresztowanych i łagierników. Nie przekonuje uwaga autora (s. 106), że o tych dwóch ostatnich grupach sporo pisano. To samo da się bowiem powiedzieć i o deportowanych². Również jeńcy polscy przejęci przez NKWD z obozów internowania w państwach bałtyckich zostali w opracowaniu potraktowani „po

¹ Także stanowiące pewne *novum* dla mniej zorientowanych czytelników przesiedlenie ludności polskiej w końcu 1939 r. omówił autor już wcześniej. Vide D. Boćkowski, *Przesiedlenie ludności uchodźczej — tzw. „bieżenców” — do wschodnich obwodów Białoruskiej SRR jesienią 1939 roku*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1997, nr 1.

² Można nawet stwierdzić, że to właśnie losy deportowanych mają bogatszą literaturę.

macoszezu” (takie nazwy, jak Kozielsk II czy Ponoj, związane z ich pobytem w głębi sowieckiego terytorium w ogóle w pracy nie występują). Nigdzie nie znajdziemy informacji, ilu jeńców przejęto i jakie były ich dalsze losy. Podsumowując musimy skonstatować, że obraz ludności polskiej w ZSRR w okresie przedamnestyjnym mógłby być bardziej wyrównany; w obecnym stanie czyni wrażenie przerysowanego w jednych, niedopracowanego w innych partiach.

Lektura pierwszej części pracy rodzi pewne wątpliwości co do konsekwencji w posługiwaniu się przyjętą terminologią. Autor stwierdza (s. 60, przypis 206), że pojęcie deportacji odnosi się „do każdego masowego i przymusowego przemieszczenia ludności, bez względu na odległość i dalszy [? — SK] charakter zsyłki”. Jeśli tak, to dlaczego nie zalicza wprost do deportacji przesiedlenia obywateli polskich do Besarabii i wysiedlenia ze strefy nadgranicznej? Wszak wymienione przemieszczenia ludności miały zarówno masowy, jak i przymusowy charakter.

Omówienie pierwszej części pracy kończymy uwagą na temat jej konstrukcji. Wydaje się, że spistości tej części, a i ciągłości narracji zaszkodziły źródłoznawczo–historiograficzne rozważania („Represje wobec polskich obywateli w literaturze historycznej i źródłach”, s. 92–103), wtłoczone między pierwsze dwa rozdziały. Są one ewidentnie „nie na miejscu”; tego typu omówienia bazy źródłowej, połączone z krytycznym, a nawet polemicznym przeglądem dokonań nauki historycznej umieszcza się bowiem z zasady na początku pracy. Nawiasem mówiąc, w polemikę z ustaleniami starszej literatury przedmiotu autor wikał się zbyt często i zupełnie bez potrzeby; w chwili obecnej, kiedy od jakiegoś czasu obowiązują już nowe, oparte na wcześniej niedostępnej dokumentacji urzędowej ustalenia, czyni to wrażenie przysłowiowego „wyważania otwartych drzwi”.

Na drugą część pracy, obejmującą okres poamnestyjny (lata 1941–1943), składają się dwa rozdziały: „Czas nadziei 1941–1943” (s. 175–245) i „Opieka Ambasady RP w ZSRR nad polską ludnością cywilną” (s. 248–376). Tytuł pierwszego z nich jest nieco poetycki, tematyka zaś jasno nie sprecyzowana. W każdym razie dominuje tu opis sytuacji polskiej ludności po „amnestii”. Zamyśl autora, aby w pierwszym z wymienionych rozdziałów ukazać położenie „amnestionowanych” obywateli polskich, w drugim zaś akcję opiekuńczą ambasady zasługiwałaby na uznanie, gdyby stosowany był konsekwentnie. Niestety, w rozdziale „Czas nadziei” autor najwyraźniej pospieszył się z informacjami na temat działalności opiekuńczej (s. 198, 208–209, 216–217, 220–221, 234–235 i in.), co doprowadziło do pewnego „materii pomieszania”. Powstała też dość niezręczna sytuacja: aparat opiekuńczy został pokazany w działaniu, zanim autor przedstawił proces jego powstawania (w rozdziale następnym).

Omawiana część pracy wszechstronnie ukazuje wysiłki władz polskich, zmierzające do objęcia opieką swoich obywateli³. Przedstawia trudną i ostatecznie zakończoną katastrofą koegzystencję aparatu opiekuńczego ambasady z partnerem sowieckim. Precyzyjnie określa także skalę udzielonej pomocy. Pomocy, która była co prawda tylko „kroplą w morzu potrzeb”, tyle tylko, że ta przysłowiowa „kropla” niejednokrotnie decydowała o przeżyciu. Niezwykle cenne jest pokazanie finansowej strony działalności ambasady i stworzonej przez nią sieci opiekuńczej. Należy podkreślić, że autor ustrzegł się pokusy „brązownictwa”, szczególnie chyba silnie przy tematyce martyrologicznej, jaką przyszło mu się zajmować. Pracę aparatu opiekuńczego ocenia trzeźwo: dostrzegając poświęcenie i heroizm, nie przemilcza występującego niekiedy niedowładu organizacyjnego, a także takich patologii, jak nadużycia i malwersacje. W sumie zresztą, i chyba słusznie, wystawia instytucjom opiekuńczym wysoką notę. Opracowanie Boćkowskiego zawiera pewną liczbę informacji i twierdzeń błędnych lub co najmniej dyskusyjnych. Ważniejsze wymieniamy poniżej:

S. 26–27 — wywody na temat liczebności polskich jeńców wojennych w ZSRR nie do końca są ścisłe. Autor myli się, pisząc, że „Z danych Soprunienki przekazanych Stalinowi w g r u d n i u 1939 r. [podkr. — SK] wynikało, że ogólna liczba jeńców wojennych wziętych do niewoli przez oddziały Armii Czerwonej oraz internowanych i dostarczonych z państw bałtyckich osiągnęła 130 242 osoby”. Przekazanie tego typu danych w końcu 1939 r. było niemożliwe, choćby z tego powodu, że internowani zostali przejęci z obozów w państwach bałtyckich dopiero w połowie 1940 r. Dlatego też raport Soprunienki z 19 listopada 1939, mówiący o 125 tys. jeńców ogółem wziętych do niewoli nie zawiera, jak twierdzi autor, „nieco innych danych” w stosunku do owych ponad 130 tys. z rzekomego raportu z grudnia 1939 r. Do tego pierwszego raportu nie wliczono bowiem —

³ Niezasłużenie tylko pominięto działalność dwóch mężów zaufania na rejon Uchty, Romana Fajansa i Jerzego Drewnowskiego, zmierzającą do udzielenia pomocy obywatelom polskim nie zwolnionym po „amnestii” z łagrów w Komi ASRR.

z natury rzeczy — przejętych znacznie później jeńców z państw bałtyckich. Nieporozumienie wynika z faktu, że raport, w którym występuje liczba 130 242 jeńców, powstał nie w grudniu 1939, lecz w grudniu 1943 r.⁴

Autor podaje, że 20 tys. jeńców zatrzymano do budowy drogi Nowogród Wołyński–Lwów (nie wiadomo, dlaczego akurat tyle, skoro w decyzji Biura Politycznego WKP (b) z 2 października 1939, o której autor zresztą wspomina, była mowa o skierowaniu do robót drogowych 25 tys. jeńców, a faktycznie, jak wiadomo, skierowano ich tam ponad 23 tys.). Ponadto, jak twierdzi, dodatkowe 12 tys. jeńców zastępcą Berii, Wasilij W. Czernyszow, przekazał 14 października 1939 do pracy w kopalniach Zagłębia Krzyworskiego, Donieckiego i Zaporozża. Razem zatrzymać miano zatem w charakterze siły roboczej, jak wynika z podanych liczb, 32 tys. jeńców. W istocie liczba zatrzymanych jeńców była niższa i wynosiła ok. 25 tys.⁵ Błąd wynika z zastosowania przez autora „podwójnej buchalterii”. Otóż jeńcy skierowani do kopalń nie byli „dodatkowi” w odniesieniu do tych, którzy pracowali przy budowie drogi. Jeńcy ci przybyli do Krzywego Rogu, Donbasu i Zaporozża właśnie z budowy wspomnianej drogi, gdzie początkowo przebywali (przeniesienie nastąpiło na przełomie października i listopada 1939 r.)⁶.

S. 31, przypis 84 — trudno zgodzić się z lansowaną, a nawet forsowaną wbrew źródłom tezą o deportowaniu w październiku 1939 r. z terenu tzw. Zachodniej Ukrainy 32 775 uciekinierów, tzw. *bieżeńców*. Tezie tej przeczy bowiem jednoznacznie raport zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych USRR, kpt. NKGB Gorlińskiego, skierowany do Ławrentija Berii 11 lutego 1940. W dokumencie tym czytamy: „W IV kwartale 1939 roku na terytorium Ukrainy przybyło 32 775 uciekinierów — Przeważającą większość uciekinierów skierowano do pracy: w obwodzie winnickim — 11 500 os.; w żytomierskim — 8636; w czernichowskim — 3865; w połtawskim — 3583; kirowgradzkim — 2279 os. Do pozostałych czterech obwodów — nikołajewskiego, odeskiego, sumskiego i kamieniecko-podolskiego uciekinierzy przybyli w liczbie od 850 do 400 osób do każdej. Do wymienionych obwodów uciekinierzy — przybyli w trybie werbunku siły roboczej do zagłębia węglowego w Donbasie i szeregu innych gałęzi gospodarki Ukrainy [podkr. — SK]”⁷.

Dalszy ciąg cytowanego dokumentu nie pozostawia żadnej wątpliwości, że uciekinierzy znaleźli się na tzw. Wschodniej Ukrainie drogą werbunku do pracy, nie zaś wskutek administracyjnej decyzji władz o przymusowym przesiedleniu: „W celu werbunku siły roboczej do zachodnich obwodów Ukrainy zostali odkomenderowani przedstawiciele zainteresowanych resortów organizacji budowlanych i poszczególnych przedsiębiorstw gospodarczych [podkr. — SK]”⁸.

Prowadzenie werbunku potwierdzają dokumenty polskie. W „Raporcie z okupowanej Polski” Adama Ciołkosza odnajdujemy m.in. następującą informację: „Uzyskanie pracy jest możliwe przede wszystkim przez wyjazd na teren Ukrainy Sowieckiej. Do Zagłębia Donieckiego („Donbas”) zakontraktowano we Lwowie 8000 robotników, dalsza rekrutacja trwa. Ochotnicy [*sic!* — S. K.] na wyjazd do Donbasu stają przed komisją, która ich bada pod różnymi kątami widzenia (pochodzenie społeczne, przeszłość polityczna, kwalifikacje zdrowotne, specjalność itd.)”⁹. Jak z powyższego wynika, kategorię „ochotnicy” autor, że „ludzi tych deportowano i ich pobyt nie miał nic wspólnego z pracą dobrowolną”, nie ma oparcia w materiale źródłowym. Tworzenie faktów historycznych drogą myślenia *per analogiam* trudno uznać za metodę badawczą; prowadzi ona raczej do mistyfikacji (Boćkowski przyjął bezpodstawnie, że przemieszczenie *bieżeńców* z Zachodniej Ukrainy musiało mieć analogiczny charakter, jak na terenie Zachodniej Białorusi, tzn. mieć charakter przymusowy).

⁴ Katyń. Starobielsk. Ostaszków. Kozielsk. Najnowsze dokumenty NKWD, Paris 1990, s. 92–94.

⁵ Według rozliczenia z 19 listopada 1939 jeńców tych było 24 600. Vide Katyń. Dokumenty zbrodni. Jeńcy nie wypowiedzianej wojny sierpień 1939 — marzec 1940, Warszawa 1995, s. 268.

⁶ N. Liebie d i e w a, Katyń. Priestuplenie protiv czelowieczestwa, Moskwa 1994, s. 128. Nawiasem mówiąc do przykopalnianych obozów skierowano nie 12 tys., lecz nieco ponad 10 tys. jeńców.

⁷ I. B i ł a s, Represyjno-karna systema w Ukraini, t. II, Kyjów 1994, s. 143.

⁸ Ibidem, s. 143–144.

⁹ „Zeszyty Historyczne” 1991, z. 97, s. 110. W innym dokumencie (Sprawozdaniu Konsulatu w Bukareszcie o sytuacji ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej z 29 lutego 1940) pisano również o pracy komisji werbunkowych i jej wynikach (ze Lwowa donoszono, że wskutek podpisania umów o pracę wyjeżdża tygodniowo 4 tys. osób). Vide Z ziemi sowieckiej z domu niewoli. Relacje, raporty, sprawozdania z londyńskiego archiwum prof. Stanisława Kota, Warszawa 1995, s. 11.

S. 43 — szacunek, mówiący o wywiezieniu w głąb ZSRR 100–110 tys. aresztowanych jest, zdaniem niżej podpisanego, zawyżony. Od podanej liczby należy odjąć ok. 11 tys. więźniów, zamordowanych w trakcie ewakuacji w czerwcu–lipcu 1941 r., a także ok. 18 tys. więźniów, których z różnych względów nie udało się wówczas wywieźć. Błąd szacunku wynika ze zbyt daleko chybą posuniętego sceptycyzmu autora co do możliwości ustalenia liczebności obu wymienionych grup. A przecież wyżej podane liczby są wynikiem starannych obliczeń i funkcjonują już w literaturze przedmiotu¹⁰.

S. 50, przypis 172 — polemika na temat liczby polskich dzieci wywiezionych do kolonii karnych jest utrudniona, a to z uwagi na brak danych urzędowych. Pozostaje faktem, że na podstawie obecnie dostępnych źródeł (głównie relacji i wspomnień) można udokumentować pobyt nie więcej niż kilkuset dzieci z Polski we wspomnianych koloniach. Nie ma zatem żadnej podstawy hipoteza Boćkowskiego, że liczba dzieci mogła dochodzić do kilku tysięcy. Na pewno nie wspiera jej osobliwy wywód, z którego wynika, że dowodem na wywiezienie większej liczby dzieci jest domniemany fakt, iż zostały one zatrzymane w obozach (skąd zatem o nich wiadomo?), lub też nie napisały wspomnień (komentarz j.w.).

S. 75 — treść decyzji Biura Politycznego WKP (b) z 2 marca 1940 podana jest w bardzo zniekształconej formie. Autor pisze, że zdecydowano o wywiezieniu „rodzin urzędników państwowych i samorządowych, sędziów i prokuratorów, profesorów uniwersytetów, przedsiębiorców i kupców, nacjonalistów ukraińskich, żydowskich i białoruskich, służby więziennej i policjantów, jeńców wojennych Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, osób aresztowanych dotychczas za przestępstwa polityczne, oraz tych wszystkich, którzy uciekli za granicę, ukrywają się lub są poszukiwane” [podkreślenia — SK]. W istocie decyzja stanowiła o deportowaniu rodzin „represjonowanych i znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych był[y]ch oficerów armii polskiej, policjantów, służby więziennej, żandarmów, wywiadców, był[y]ch właścicieli ziemskich, fabrykantów i wysokich urzędników był[ego] aparatu państwowego”¹¹.

S. 117, przypis 93 — informacje na temat składu wywożonych w kwietniu 1940 r. są niespójne. Autor podaje, że w czasie deportacji kwietniowej wywożono „prawie wyłącznie kobiety i dzieci”. Jest to sprzeczne z wywodami autora z innych stron jego opracowania. Oto na s. 79 pisze on, na podstawie własnych szacunków, że wśród zesłańców kwietniowych kobiety i dzieci stanowiły nawet 65–70% wywiezionych. Wniosek z tego, że pozostałe 30–35% przypada na mężczyzn. Na s. 117 informuje natomiast, że wśród deportowanych co najmniej 50% stanowiły dzieci, natomiast 48% osoby dorosłe. Jeśli jednak od owych 48% odejmiemy 30–35% przypadające, jak wynika, z wyżej przytoczonych szacunków, na mężczyzn, to okaże się, że kobiety stanowiły jedynie 13–18% wywiezionych. Jest to oczywiście zbyt mało, aby stawiać tezę o dominacji kobiet i dzieci w tej wywórze.

S. 120, przypis 118 — źródła nie potwierdzają wersji, że aresztowanych w czasie ostatniej deportacji (maj–czerwiec 1941 r.) na terenie tzw. Zachodniej Białorusi w większości „wysłano do obozów pracy poprawczej”. Ponadto białoruski badacz, A. Chackiewicz, na którego autor wskazuje jako na źródło powyższej informacji, w rzeczywistości jej nie podaje, poprzestając na stwierdzeniu, iż aresztowani na Zachodniej Białorusi zostali osadzeni w więzieniach¹².

S. 186 — chodzi o prowokatorów w Komunistycznej Partii Polski, nie zaś prowokatorów KPP, jak podaje autor.

S. 285 — autor niepotrzebnie łączy aresztowanie Wiesława Altera i Henryka Ehrlicha z ich żydowską narodowością i znaną notą sowiecką z 1 grudnia 1941 (władze ZSRR odmawiały w niej uznania obywatelstwa polskiego osób innej narodowości niż polska)¹³. Oczywiście, obaj wymienieni byli przywódcami Bundu, nie zaś, jak podaje Boćkowski, także działaczami syjonistycznymi.

S. 303 — Urszula Muskus, mąż zaufania ambasady RP w ZSRR w Aktiubińsku, nie została skazana na 10 lat łagru „za odmowę zeznań”, lecz za antysowiecką agitację i szpiegostwo¹⁴.

¹⁰ Vide W. Materski, *Martyrologia obywateli polskich na Wschodzie po 17 września 1939 r.* [w:] *Zbrodnica ewakuacja więzień i aresztów NKWD na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej w czerwcu–lipcu 1941 roku*, Warszawa 1997, s. 10.

¹¹ *Katyń. Dokumenty zbrodni*, s. 460.

¹² A. Chackiewicz, *Aresztowania i deportacje społeczeństwa zachodnich obwodów Białorusi (1939–1941)* [w:] *Spółczesność białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (Białoruś Zachodnia i Litwa Wschodnia) w latach 1939–1941*, Warszawa 1995, s. 135.

¹³ Rzeczywiste motywy uwięzienia Ehrlicha i Altera podaje w opracowaniu S. Redlich, *Jewrijskij Antifaszystskij Komitet w SSSR 1941–1948. Dokumentirovannaja istorija*, Moskwa 1996, s. 19.

¹⁴ Cf. U. Muskus, *Długi most. Moje przeżycia w Związku Sowieckim 1939–1955*, Londyn 1955, s. 221.

Z recenzenckiego obowiązku zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę na występujące w pracy błędy drukarskie, szczególnie liczne w „Bibliografii”: Boże, nie „Borze [!] igrzysko”, Z archiwów, nie „Z archiwaliów sowieckich”; Byłem sześćioletnim, nie „60-lętnim” przestępcą; Rdułowski, nie „Radułowski”, Wittlin, nie „Wittin”, Drymer, nie „Drymer”, Bregman, nie „Bergman”, NKGB, nie „NKPB” itd.

Nie dość staranna korekta doprowadziła nawet w dwóch przypadkach do podania błędnych dat: s. 74 — 21 marca 1940 (nie 1942 r.), s. 77 — 13 kwietnia 1940 (nie 1941 r.).

Pod adresem „Bibliografii” można wysunąć także innego typu zastrzeżenia. I tak źródłowy artykuł Czesława Małajczyka, „Niemieckie dokumenty o sytuacji Polaków pod okupacją radziecką w roku 1940” („Dzieje Najnowsze” 1991, nr 3) podany jest dwukrotnie — raz w dziale opracowań, drugi — wśród wydawnictw źródłowych; publikację „Obozy koncentracyjne OGPU w ZSRR” (Warszawa 1998) zaliczono do opracowań, chociaż jest wydawnictwem źródłowym; z kolei tom artykułów pod redakcją naukową Tomasza Strzembosza, „Studia z dziejów okupacji sowieckiej (1939–1941). Obywatele polscy na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941” (Warszawa 1997) figuruje wśród publikacji o charakterze źródłowym. Wydaje się też, że skoro zbiór materiałów sesyjnych „Zbrodnica ewakuacja więzień i aresztów NKWD na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej w czerwcu–lipcu 1941 roku” (Warszawa 1997) został raz wymieniony w dziale opracowań, nie było powodu, aby jeden z zamieszczonych w nim artykułów (A. Głowackiego o organizacji więziennictwa NKWD na Kresach) wyodrębnić i podawać w dziale artykułów jako osobną publikację.

Uszły uwadze redakcji zdarzające się autorowi niezręczności stylistyczne, kolokwializmy i rusycyzmy. Przykładowo na s. 108 czytamy o zesłańcach, którzy z powodu stresu „potrafili w ciągu kilku chwil posiwieć”; na s. 75 mowa jest o uchodźcach, którzy „wyrazili ochotę na wyjazd”; na s. 90, przypis 378 spotykamy termin „spekulantwo”, najwyraźniej mający oznaczać spekulację; na s. 205 pisze autor, że miasta „zalegały” tysiące uchodźców; na s. 81 wspomina z kolei o „dosiedleniach osób” itd. Zdarzają się też w pracy powtórzenia, niekiedy nazbyt dosłowne, jak na s. 222 i s. 369.

Pomimo wskazanych niedoskonałości i usterek pracę Boćkowskiego należy ocenić pozytywnie. W sposób kompetentny syntetyzuje ona wiedzę o obywatelach II Rzeczypospolitej w ZSRR w latach 1939–1943, a także wzbogaca ją o liczne nowe elementy. Przez polemiczny miejscami ton zachęca historyków do dyskusji, a nade wszystko — pogłębionych badań.

Sławomir Kalbarczyk
Instytut Pamięci Narodowej
Warszawa

Michael G. Esch, „*Gesunde Verhältnisse*”. *Deutsche und polnische Bevölkerungspolitik in Ostmitteleuropa 1939–1950*, Verlag Herder-Institut, Marburg 2000, s. 452; Andreas R. Hofmann, *Die Nachkriegszeit in Schlesien. Gesellschafts- und Bevölkerungspolitik in den polnischen Siedlungsgebieten 1945–1948*, (Beiträge zur Geschichte Osteuropas t. XXX), Böhlau Verlag, Köln–Weimar–Wien 2000, s. 476; Philipp Thier, *Deutsche und polnische Vertriebene. Gesellschaft und Vertriebenenpolitik in der SBZ/DDR und in Polen 1945–1956*, (Kritische Studien zur Geschichtswissenschaft t. CXXVII), Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 1998, s. 382; *Erzwungene Trennung. Vertreibungen und Aussiedlungen in und aus der Tschechoslowakei 1938–1947 im Vergleich mit Polen, Ungarn und Jugoslawien*, wyd. Detlef Brandes, Edita Ivaničková, Jiří Pešek, Klartext-Verlag, Essen 1999, s. 328.

Sa to trzy doktoraty — świadectwo reorientacji historiografii niemieckiej czasów najnowszych i nowej fazy dialogu polsko-niemieckiego — oraz tom referatów z sesji Niemiecko-Czeskiej i Niemiecko-Słowackiej Komisji Historycznej z października 1997 r., dokumentujący podobny proces w stosunkach niemiecko-czeskich.